

Zofia Garczyńska, *Ich za Polskę męczył kat...Wspomnienia Sybiraczki z Jarosławia Zofii Garczyńskiej, opracował ks. Stanisław Nabywaniec, Jarosław 2012, ss. 142.*

Dla Polaków takie nazwy jak *Syberia* i *Sybir* nie są tożsame. Choć oba wyrażenia odnoszą się do pewnej geograficznej części Rosji, to drugi termin stał się hasłem, kluczem, symbolem, idiomem represji, prześladowań wobec narodu polskiego od czasów carskich, a zwłaszcza czasów terroru stalinowskiego i totalitaryzmu radzieckiego. Świadcami i spadkobiercami tamtych czasów są Sybiracy, czyli uczestnicy polskiej martyrologii na Wschodzie, których dotknęły nieludzkie wysiedlenia, nie tylko do syberyjskiej części ZSRR. Sybiracy, według bł. Jana Pawła II, uosabiają wspaniałą i męczeńską zarazem historię polskiej ziemi (Łomża, 4 czerwca 1991, homilia w czasie mszy św.) Jednak ich pokolenie powoli odchodzi do wieczności. Świadców coraz mniej. Stąd każde zamierzenie, które ma celu upamiętnienie dla przyszłych pokoleń osób i wydarzeń „Golgoty Wschodu” jest jak najbardziej godne zauważenia i poparcia.

Jedną z takich cennych inicjatyw, podjętą przez Związek Sybiraków w Jarosławiu oraz Zakład Historii Nowożytnej Uniwersytetu Rzeszowskiego, jest publikacja książki, będącej zbiorem wspomnień jarosławskiej Sybiraczki p. Zofii Garczyńskiej. Zbiór nosi tytuł: *Ich za Polskę męczył kat...*, a został zaczerpnięty z wiersza Zygmunta Krasińskiego *Psalm miłości*.

Również tytuły dwu części, z których składają się wspomnienia, mają swój poetycki rodowód, osadzony w poezji Mariana Jonkajtysa (†2004) Sybiraka, polskiego aktora, reżysera teatralnego, poety, rzeźbiarza, pedagoga, założyciela i wieloletniego dyrektora warszawskiego Teatru Rampa, który na zesłaniu do kołchozu w Kazachstanie w 1940 r. spędził sześć lat dzieciństwa i wczesnej młodości. Tytuł pierwszej części: *W czerwonych Kaźniach Wschodu*, jest fragmentem wiersza: *Poległym i pomordowanym na Wschodzie*; zaś tytuł drugiej części: *Aż Wolną Polskę raczył wrócić Bóg!!!*, jest frazą zaczerpniętą z *Marszu Sybiraków*, który wraz z muzyką Czesława Majewskiego stanowi oficjalny hymn Związku Sybiraków. Wzmiankowaną poezją czytelnik może ubogacić swego ducha, w czasie lektury pierwszych stron książki.

Z przedmowy ks. prał. Mariana Bocho proboszcza Jarosławskiej Kolegiaty, dowiadujemy się, iż autorka, będąca obecnie parafianką wspomnianej wspólnoty, „sześć lat dzieciństwa i wczesnej młodości spędziła na zesłaniu, tam doświadczyła, podobnie jak inne polskie dzieci, głodu, chorób, nę-

dzy, ponieważ i ciężkiej pracy fizycznej ponad siły. Takie doświadczenia w pamięci utrwalają się na zawsze” (s. 7). Wspomnienia takiego świadka zasługują na szczególną uwagę.

Treść części pierwszej *W czerwonych kaźniach Wschodu...*, syntetycznie oddaje jej podtytuł: *Zapamiętane moje wspomnienia z zesłania na Syberię 1940-1946*. Jest to zapis wspomnień bohaterki, która jako czternaastoletnia dziewczynka znalazła się wraz ze swoimi rodzicami i bratem w syberyjskiej tajdze, polana Zajcewo w talmeńskim rejonie Ałtajskiego Kraju, gdzie wywieziono ich z okolic Białowieży w lutym 1940 r. Po blisko miesięcznej podróży pociągiem, a następnie saniami dotarli dopiero na miejsce. Opisuje katorżniczą pracę zesłańców, towarzyszący im nieustannie głód i trapiące ich choroby. Jest to przejmujące świadectwo tęsknoty za Ojczyzną, oddaloną o tysiące kilometrów, wielkiej miłości doń oraz nadziei na powrót. Zapis wspomnień autorki jest również świadectwem wielkiej wiary w Boga i pobożności maryjnej, które pozwoliły przetrwać trudne chwile, a zarazem były dla nich ostoją polskości i jej kultury. W tymże kontekście warto przywołać słowa Wielkiego Polaka Jana Pawła II, który w czasie pielgrzymki do Polski w 1997 r. w Legnicy na zakończenie mszy św. zwrócił się do Sybiraków ze słowami: „Pragnę szczególnie pozdrowić obecnych tutaj Sybiraków i ich rodziny. Na terenie waszej diecezji jest wielu, którzy, czerpiąc siłę z wiary, potrafili przejść przez Sybir i ciężkie doświadczenia lat wojennych i powojennych — chociażby przez straszliwe obozy koncentracyjne. Tylko dzięki wierze przetrwaliście te straszliwe warunki na nieludzkiej ziemi, na której przyszło wam żyć długie nieraz lata” (Legnica, 2 czerwca 1997, homilia w czasie mszy św. odprawionej na dawnym radzieckim lotnisku wojskowym). Autorka wielokrotnie zwraca uwagę na ważność wiary, która ocala, dodaje siły. Tej wiary w Boga i ściśle związanej z nią nadziei, nie są w stanie zniszczyć ani źli ludzie, ani tragiczne warunki życia.

Opisu wigilii z pierwszego roku pobytu bohaterów wspomnień, nie da się bez emocji spokojnie czytać. Dla tego jednego fragmentu warto było wydać całą książkę: „Zbliżała się Wigilia. Nikt o tym nie wspominał, był to dzień pracy, jak zwykły dzień. Rodzice poszli do wyrębu lasu, mróz sięgający 50°C. Ja z bratem zostaliśmy w domu, przygotowaliśmy potrzebne przedmioty do żywicowania na następny rok. Pod wieczór wrócili rodzice z pracy, bardzo zmęczeni, zmarznięci i głodni. Mama szybko zabrała się do przygotowania wigilijnej kolacji. Widziałam jak spływają jej łzy po policzkach, skrywała je, by my dzieci nie dostrzegły jej smutku i bólu. Nakryła białym nakryciem mały nasz barakowy stolik, położyła święty obrazek, nie pamiętam wizerunku na nim, postawiła dwie świece, które przypadkiem zabrane były z Polski, zagotowała wodę. Na talerzu było kilka kęsów chleba. Byliśmy zdziwieni – chleb. Od swojej porcji mama odłamywała przez jakiś okres i chowała przed nami, by w ten wieczór wigilijny podać na talerzu.

Rozpoczęła modlitwę, klęczeliśmy na kolanach – mama, tata, brat i ja. Modliliśmy się gorąco i żarliwie, łzy płynęły z oczu i jedna, jedyna prośba do Matki Najświętszej – pozwól nam Matko powrócić do Polski, do naszej ukochanej Ojczyzny, a potem wzięła kawałek chleba i zaczęła z nami się łamać tym czarnym chlebem, jakże drogim. Te życzenia, aż trudno opisać. Z bratem całowaliśmy spracowane ręce naszych rodziców, a potem rodzice tulili nas do swych serc i swych ramion. Prawdziwa łączyła nas miłość rodzinna, która wszystko znosi i we wszystkim nadzieje pokłada. Zasiadliśmy do stołu, jedliśmy te kawałeczki chleba popijając wodą, bo nie było herbaty ani cukru. I tak spędziliśmy pierwszą wigilię w tajdze na Syberii” (s. 33).

Podobnych wstrząsających opisów w książce jest wiele, chociażby ten dotyczący choroby matki, która musiała dostać się do szpitala oddalonego o 150 km od miejsca pobytu, w tym 10 km piechotą do stacji kolejowej; i odwiedziny po tygodniu autorki wspomnień swojej mamy, o której nieczuła recepcjonistka (prawdopodobnie świadomie) twierdziła, iż nie żyje. Trudno sobie wyobrazić, co działo się w sercu tego dziecka, w obcym mieście, wśród obcych, po takiej informacji. Dopiero pewien lekarz zainteresowany się jej płaczem i po dowiedzeniu się o jego przyczynie, zaprowadził dziecko do chorej mamy. Oddajmy głos autorce, aby choć trochę wczuć się w Sybiraków cierpienia, od których jednak większa była miłość: „Ledwie ją rozpoznałam. Podeszłam do łóżka. Była wychudzona – to był szkielet – bardzo biedna. Ucałowałam ją, a ona przytuliła mnie. Płakałyśmy obydwie. Nic nie przyniosłam, bo kupić coś, owoce czy jakieś biszkoptowe ciasto, było niemożliwe. Miałam tylko gliniasty, czarny chleb, kawałek mojego tzw. pajku – czyli normy chleba” (s. 44).

Cześć druga książki (*Aż Wolną Polskę raczył wrócić Bóg!!!*) poświęcona jest wspomnieniom dotyczącym historii powstania Związku Sybiraków Odział w Jarosławiu i jego przeszło dwudziestoletniej działalności. Znajdujemy w nim wiele informacji z „pierwszej ręki”, od uczestniczki tamtych wydarzeń i głównej inspiratorki całego przedsięwzięcia, uwieńczonego sukcesem. Część ta posiada niewątpliwie charakter dokumentacyjny. Walor niezastąpiony, gdyż wiele cennych informacji, nazwisk, kontekstów, działań zakulisowych, spotykanych trudności, otrzymujemy bez potrzeby wertowania archiwów, zresztą stany emocjonalne, przekonania, sądy, które niejednokrotnie znajdują odzwierciedlenie w tekście wspomnień, nie zawsze są do odtworzenia z archiwów.

Całość książki w opracowaniu ks. prof. dr hab. Stanisława Nabywańca z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Książka otwiera serię: *Cronicae et memoriae*, wraz z jej sekcją: *Memoriae*, nad którą naukowy patronat roztacza Zakład Historii Nowożytnej Uniwersytetu Rzeszowskiego. Publikację poprzedziła recenzja wydawnicza, piszącego niniejsze słowa.

Należy zauważyć, iż prócz wartości dokumentacyjnej książki, tak ważnej również dla badaczy martyrologii narodu polskiego, wartość publikacji podnosi naukowe opracowanie, nadanie częściom książki trafnych, poetyckich tytułów oraz opatrzenie tekstu bogatymi w treść przypisami autorstwa historyka ks. prof. Stanisława Nabywańca. Przypisy te pozwalają zorientować się w wielu kontekstach historycznych, geograficznych, a zwłaszcza personalnych. Dzięki przypisom osoby wymieniane w tekście wspomnień stają nie-anonimowe i pozwalają lepiej zrozumieć treść wspomnianych wydarzeń. Publikację uzupełnia bogaty aneks fotograficzny (s. 113-137).

Jednak oprócz waloru naukowo-dokumentacyjnego, wspomnienia Pani Garczyńskiej są przede wszystkim świadectwem skłaniającym do głębokiej refleksji. W argumentacji na rzecz ciągłej potrzeby takich publikacji, można w zupełności solidaryzować ze stwierdzeniami ich autorki, zawartymi we wstępie do wspomnień z tułaczki syberyjskiej: „Czy to co napisałam utkwi w pamięci czytelnika, czy odejdzie w niepamięć – nie wiem. Niezależnie jak będzie, jak Bóg Wielki i Matka Najświętsza pokieruje moim życiem, chciałabym, aby choć okruszek moich spisanych wspomnień był chwilą refleksji dla wszystkich tych, którym losy Polaków deportowanych na Sybir nie są obce, a szczególnie chciałabym, aby młode pokolenia Polaków знаły prawdę o naszych losach na Syberii” (s. 19).